GAZETA NARODOWA

Pismo chrześcijańsko-narodowe dla Wszystkich.

Abonament miesięczny w naszej administracji 10000 mk., w agenturach miejscowych i zamiejscowych 11000 mk., przez pocztę 10945 mk., pod opaską 12000 mk.

Wychodzi w każdy wtorek i piątek po poł.
Konto czekowe: P. K. O. 200695
Egzemplarz pojedyńczy 1000 mk.

Ogłoszenia przyjmują wszystkie Biura Reklamowe po cenach oryginalnych. Cena za wiersz milimetrowy na stronie 7-łamowej 500.— marek.

Adres Redakcji i Administracji: Toruń, św. Katarzyny 4. Telefony Nr. 57, 300, 888.

Nr. 87 | Toruń, niedziela dnia 14. października 1923 | Rok I

Ku światłu.

Po wioskach naszego Pomorza, w ślad za innemi dzielnicami Rzeczypospolitej, w dniu 13 października hołd składają wszystkie szkoły zasłużonym twórcom Komisji Edukacyjne, Narodowej. Nie łatwe zapewne mają zadanie nauczyciele, by dzieciom zwłaszcza, mniej do tego przygotowanym aniżeli młodzież gimnazjalna, wyjaśnić znaczenie rocznicy powstania pierwszego w Polsce, a co więcej, pierwszego w Europie ministerstwa oświecenia publicznego; założenia u nas już przed 150 laty w r. 1773-cim najwyższej w kraju władzy nad szkolnictwem narodowem.

A tymczasem dzień, w którym czci się pamiątkę tak doniosłej chwili dziejowej, kiedy Polska, mając niejako w grób złożyć ciało swej państwowości, by przez półtora wieku niewoli politycznej żyć w świecie ducha, wyrzekła, niby ów umierający mędrzec-poeta „Niech się stanie światło" — niech przepadnie ciemnota, niechaj będzie jasno w duszach, w sercach i umysłach całego narodu, — ten dzień pamiętny, winien być u nas świętem Światła.

I przydałoby się, zwłaszcza w naszych stronach, gdzie jeszcze, niestety, w tylu domach pokutuje po dziś dzień zły duch szkoły pruskiej, by w tych uroczystościach pamiątkowych na cześć Oświaty, brali udział nietylko uczniowie, ale i rodzice ich, którym przecież nie było dane, jak szczęśliwym dzieciom dzisiejszego pokolenia, przejść przez swojską szkołę narodową.

Zdaje nam się, że w taki dzień powinnyby wszystkie szkoły nasze rozbrzmiewać hymnem pochwalnym na cześć Tego, który dawa światło; każdy zakład wychowawczy, w którym ma się niecić światło nauki, odprawić winien nabożeństwo dziękczynne na cześć Pana, który dał nam doczekać cudu, że z tego domu szerzyć się może oświata w mowie ojczystej i nie przez usta obce, wrogie. Boć jakże nie wychwalać Tego, co nam mroki niewoli zamienił na światło Wolności, skoro noc bywa zawsze zła i straszna — i w przyrodzie, i w życiu narodu, i w duszy ludzkiej...

Jako ptak po nocy pragnie słońca, jak naród z lochów więziennych wzdycha do blasków dnia oswobodzenia, tak człowiek ciemny winien rwać się do światła wiedzy. Slepiec może tylko marzyć o słońcu, którem cieszyć się nie będzie mu dane nigdy. Aliści człowiek, któremu wzrok zasłania jeno przepaska niewiedzy, może ją każdej chwili zerwać z oczu, jeśli żyje w kraju wolności, gdzie mu nikt nie przeszkadza korzystać ze skarbów oświaty. I dlatego to wszędzie, gdzie wolność zaświta, lud sam garnie się do szkoły, bo widzi, jak nieszczęśliwym bywa człowiek, co nawet czytać nie umie i nie wie czem sobie zapełnić czas w godzinach wolnych od pracy ręcznej; a jak inaczej czuje się ten, co w książce, czy choćby gazecie widzi dobrego przyjaciela i doradcę.

Każde jednak święto oświaty powinnoby u nas stawać się okazją do rozpowszechnienia wśród ludu świadomości, że ten, co posiadł umiejętność czytania, pisania, rachowania, i modlić się tedy może na książce, a nawet trzyma sobie gazetę, — nie ma jeszcze prawa nazywać się człowiekiem oświeconym: to przecież dopiero pierwszy stopień, bez którego niema wejścia na drogę po wiedzę. Człowiek, który wdrapuje się na wysoką górę, widzi z początku zaledwie to, co ma tuż przed sobą; ale kiedy zacznie wspinać się wyżej, wzrok jego ogarniać będzie coraz dalsze widoki, których się tam nawet nie spodziewał; a kiedy się nimi zaciekawi i na szczyt się dostanie, roztoczy się przed nim obraz wspaniały, świat się poprostu przed nim otworzy, świat szeroki, daleki. Tak, niejako pnąc się ciągle pod górę, dąży od wieków do wiedzy ród ludzki. Tak samo każdy człowiek z osobna.

Najwięcej ludzi ustaje już wkrótce, na samym początku pnącej się coraz wyżej drogi do światła. Innym tego jednak zamało: chcą więcej wiedzieć, więcej się nauczyć. I ci już nietylko dla siebie samych zdobywają wiedzę. Oni temi zdobyczami nauki uszczęśliwiają świat, ułatwiają ludziom życie. Dość tylko pomyśleć, co za wygodę stanowią dziś koleje, telefony, elektryczność itp. Ale ludzie, używając na codzień tych wszystkich udogodnień w życiu, nawet nie pomyślą, skąd się to wzięło, jak powstało; nie zastanowią się nad tem, kto to wymyślił, kto to pierwszy zrobił. A tymczasem ileż to lat wielkiej nauki, ile nieprzespanych nocy, ile trudu myśli poszło na to, aby np. po drutach, co nad polami rolnika wiszą, przebiegały z jednego krańca ziemi na drugi wiadomości, które nazajutrz przyniesie czytelnikom gazety listonosz do wiejskiej zagrody, nawet kędyś na bocznych drogach; nie mowiąc już o takich rzeczach, żeby w paru godzinach człowiek jak ptak mógł wśród chmur przelecieć z miasta do miasta aeroplanem...

Czyż takie wynalazki, czyż wielkie odkrycia naukowe mogli robić ludzie, którzy się tylko czytać nauczyli? Nigdy więc wiedzy nie za dużo, i to powtarzać należy ludziom, którzy czytając swobodnie swoją gazetkę, mają się już za ludzi oświeconych. Mała lampka rozwidni zaledwie kąt izdebki, gdy wielka lampa oświetli całą ulicę miasta. To samo ze szkołą: jedna tylko wioskę oświeci, inna cały kraj nauczy. Tak samo z nauczycielem: im więcej w nim tego światła, jak w owej lampie, tem więcej może on dać z siebie oświaty drugim.

Nie należy tedy mówić nigdy tak, jak niestety po wielu wsiach naszych mawiać się jeszcze dziś zwykło: „ten nauczyciel jest dla nas za mądry", albo: „poco nam w tej szkole aż dwuch, trzech nauczycieli — jeden wystarczy"... Nie! Szkoła wtedy dopiero odpowiada potrzebie, kiedy ma nauczycieli należycie wykwalifikowanych we właściwych zakładach naukowych, i kiedy ma ich tylu, by nauka odbywała się we wszystkich klasach z jednakim pożytkiem dla wszystkich bez wyjątku uczniów.

Nie z naszej winy jeszcze dziś w Polsce nie każda szkoła może być tak urządzoną, jakby należało, i jak z czasem będzie, bo dzisiejsi spadkobiercy sławetnej Komisji Edukacyjnej Narodowej nie dość jeszcze mają do rozporządzenia wykwalifikowanych w polskich seminarjach nauczycieli. Chwilowo w niejednej wsi zwłaszcza na kresach państwa, jak u nas, musi jeden nauczyciel pracować na kilku, i sam szkołą kierować, chociaż jeszcze nie ma należytego doświadczenia, a cała jego kwalifikacja polega nieraz na jakimś dorywczo, bez gruntownego przygotowania, odbytym kursie wakacyjnym.

Toteż winniśmy się cieszyć, ile razy się zdarza, że w tych czasach, jeszcze dla szkolnictwa ciężkich, przejściowych, da się ułożyć w jakiejś szkole warunki normalne. Gdyby w każdej szkole naszej były już oddawna warunki normalne, nie zdarzyłoby się przenigdy, żeby w jakimś zapadłym kącie kraju gmina protestowała głośno przeciwko legalnym zarządzeniom wyższej władzy szkolnej, które uruchomiają całą szkołę, prowadzoną dotychczas tylko połowicznie dla braku sił nauczycielskich; i żeby zamiast cieszyć się, że przez zyskanie wykwalifikowanego kierownictwa szkoła rozwinie się na korzyść młodzieży, ojcowie gminy radzili, jakim sposobem cofnąć by się dało urzędowy krok na drodze do światła, byle tylko wieś nie potrzebowała mieć z tego powodu większych wydatków.

Słyszeliśmy o wypadkach, że Rada gminna w jakiejś wiosce nie chciała wpuścić do budynku szkolnego nowomianowanej drugiej siły nauczycielskiej, obawiając się zbyt dużych świadczeń gminy na rzecz szkoły; miewaliśmy wiadomości o usposobieniu wrogiem dla świeżo do wsi przysłanych nauczycieli, jeżeli wyróżniali się wyższą inteligencją... I czegoż — pytamy — boicie się, ojcowie gminy? światła się lękacie? Przecież im jaśniej będzie w sercach i głowach waszych dzieci, tem będzie jaśniej we wsi; a im więcej w niej oświaty, tem większy z jej obywateli pożytek dla kraju.

Gdyby oświata dosięgła do każdego domu, czyż dopuściliby rodzice, by ich synowie, kilkunastuletnie wyrostki, jak się to w pewnej wiosce zdarzyło na tle podobnego zatargu między gminą a szkołą — ciskali kamykami i od kamieni gorszymi, wyrazami obelżywymi w dom, z którego spływa na wieś błogosławieństwo oświaty krzewionej w imię Boga i Ojczyzny.

Słuchajcie, jest taki kraj, gdzie powiedziano sobie: nie trzeba nam uczonych nauczycieli, nie trzeba nam inteligentów, byle kto potrafi nauczyć dzieci czytać... zburzono wszystko, zniszczono, a na ruinach kultury zatknięto brudną płachtę, umoczoną we krwi tych, których ciemna zgraja wymordowała za to, że narodowi przyświecali inteligencją. Domyślacie się, że mowa tu o Rosji bolszewickiej, którą żydzi-komuniści zgubili, zrujnowali. Tam dzisiaj panuje ciemna noc, bo pogaszono wszystkie lampy oświaty, kultury, religji.

My w Polsce za żadną cenę nie możemy dopuścić, by kto śmiał podnosić rękę z kamieniem na szkołę narodową, czy na nauczyciela patrjotę rzucać obelgę z braku uświadomienia narodowego. Bo gdybyśmy na to pozwolili — i w naszym kraju zapanowałaby taka noc nędzy i rozpaczy, jak tam w Rosji sowieckiej, w niewoli u żydów.

Czuwajcie, ojcowie gmin, by żaden objaw, przypominający porządki bolszewickie, nie zakradł się do waszych zbożnych wiosek i mącić miał pogodny nastrój uroczystości narodowych na cześć Oświaty i na chwałę tych, którzy w walce między ciemnotą a światłem życie oddawali za Polskę.

Wiadomości polityczne.

Z Sejmu.

Mowa prez. Witosa.

(Streszczenie.)

Dnia 1-go października zjechali się posłowie do stolicy i rozpoczęli przedewszystkiem prace w komisjach sejmowych. Obrady te trwały przeszło tydzień, poczem we wtorek dn. 9 bm. odbyło się pierwsze jesienne posiedzenie całego Sejmu, na którem prezydent ministrów Witos zdał sprawę z dotychczasowej działalności obecnego rządu.

Deklaracji rządowej wyczekiwano z ogromnem zaciekawieniem. Ci którzy przypuszczali, że wznowienie obrad będzie połączone z burzliwemi zajściami — doznali zawodu. Posiedzenie odbyło się w zupełnym spokoju. Mowa Witosa, trwająca przeszło godzinę, była bardzo rzeczowa i umiarkowana. Lewica, mimo chęci, nie miała się do czego przyczepić i robiła jedynie trochę hałasu gdy premjer mówił o szkodliwej agitacji mniejszości narodowych i wykrzykiwała wrogo przy omawianiu spraw dotyczących ministerjum oświaty, żydzi bowiem gniewają się na m. Głąbińskiego o „numerus clausus". Prezes ministrów w przemówieniu swem poruszył wyczerpująco wszystkie najważniejsze zagadnienia naszego życia państwowego. Jedynie sprawy natury gospodarczo-finansowej omówił bardziej pobieżnie, ponieważ ma o nich dać obszerne sprawozdanie we czwartek 11-go bm. minister skarbu Kucharski.

Charakteryzując naszą poważną sytuację międzynarodową zwrócił premjer uwagę na wzrost nienawiści, zaciekłość w walkach partyjnych, antipaństwową działalność naszych tz. mniejszości tj. Niemców, Żydów, Rosjan, Rusinów, Litwinów, etc. oraz szkodliwe dla interesu państwa wystąpienia lewicy. Poruszył też sprawy pracowników państwowych, administracji, przemysłu, rolnictwa etc.

Przesilenie gospodarcze które Polska teraz przeżywa, mówił premjer, — jest przedewszystkiem wynikiem tego, iż jesteśmy ściśle związani z ustrojem gospodarczym i społecznym innych państw w Europie, które także przechodzą gwałtowny kryzys. Jestto nieuchronny skutek wielkiej wojny, i tych wstrząsnień jakie ona wywołała.

Nasze niedomagania dzisiejsze prócz tego zostały jeszcze pogorszone przez życie „na kredyt" — unikanie nakładania na społeczeństwo słusznych i koniecznych ciężarów. Społeczeństwo od państwa domagało się i wciąż jeszcze domaga wszystkiego, a samo nic dawać by nie chciało! To się zmienić musi.

Oczywiście są i inne czynniki — powodujące t. zw. drożyznę np. — spekulacja, żywiołów zbrodniczych i przeciw temu rząd wystąpi b. ostro. Jako podstawę uzdrowienia skarbu premjer uważa: uzyskanie równowagi budżetowej drogą waloryzacji podatków, zwiększenia dochodów skarbowych a zmniejszenia wydatków państwowych i zapowiada że w terminie przepisanym Konstytucję rząd wniesie poraz 1-szy budżet. Jestto b. ważne — dotąd bowiem gospodarowaliśmy stale bez uchwalonego przez Sejm budżetu!

Oczywiscie, w takich warunkach nie można było marzyć o racjonalnej praworządnej gospodarce finansowej.

Równowaga budżetu, uchwalenie go i przestrzeganie!

Od tego dopiero może się zacząć zwrot na lepsze.

Rząd wstąpił na drogę poprawy stosunków. Na drogę zmudnej pracy, wielkiego wysiłku, dużych ofiar, które musi ponieść społeczeństwo, aby wyjść trzęsawiska.

Premjer Witos bynajmniej nie ukrywał, że położenie jest ciężkie i przeszło w stan krytyczny. Od zrównoważenia budżetu musi nastąpić zwrot decydujący ku istotnemu polepszeniu stosunków.

Z senatu.

Na posiedzeniu 10 bm. Senat przystąpił do interpelacji sen. Woźnickiego i Posnera w sprawie programu gospodarczego i finansowego oraz pożyczki zagranicznej.

W odpowiedzi zabrał głos p. min. Kucharski: Z okazji wniesienia budżetu w terminie przepisanym Konstytucją będę miał zaszczyt przedstawić program i plan działania w dziedzinie stosunków gospodarczo-finansowych. Dlatego zwróciłbym się do Senatu aby nie wszczynał dyskusji oraz aby wyjaśnień nie żądał, gdyż chciałbym na podstawie matejałów i dat, zawartych w budżecie udowodnić, że to, co mówię nie jest pustem słowem, lecz stało się czynem, względnie mocnem postanowieniem.

Co się tyczy kursujących pogłosek o warunkach pożyczki zewnętrznej, to przedstawiłem szczegółowo sprawę w gronie rządu i głowie państwa oraz wiadomości publicznej. Pertraktacje były czynione, albowiem rząd chciał zorjentować się i wybadać grunt zagraniczny, aby mógł przekonać się czy na pomoc może liczyć. Wszystko, co interpelanci nazywają potwornemi wieściami jest niezgodne z

prawdą. Rozchodzą się pogłoski, jakoby rząd miał zastawić dobro narodowe, względnie państwowe. Nie chcę przesądzać, czy wobec powagi sytuacji nie należałoby chwycić się tego środka, jednakże z tego nie wypływa, aby zdecydowane i konkretne zobowiązania wynikły poza ciałami ustawodawczemi. Zgodnie z Konstytucją w razie zaciągnięcia pożyczki i zastawów materjalnych, rząd zwróci się do Sejmu i Senatu o upoważenie. Ponieważ taki stan dotychczas nie zaistniał, dlatego wszystkie te rzeczy są przedwczesne.

Natomiast mogłyby być rzeczy konkretne niepokojące, a mianowicie ciężary, któreby były już dokonane z racji wstępnych transakcji. Dla zdobycia broni politycznej były podniesione niesłuszne podejrzenia, jakoby rząd wypłacił poważną prowizję miljona dolarów i wymieniane nazwiska ludzi. Rząd nie używał żadnych pośredników, pertraktując bezpośrednio, a więc nie miał komu wypłacać prowizji. Te dwa szczegóły, mianowicie sprzedaż majątku państwowego oraz ciężary pośrednictwa były temi czynnikami niepokoju. Po wyjaśnieniach tych jeszcze raz oświadczam, że co do programu rząd się nie cofnie i z racji przedstawienia w najbliższych dniach budżetu zjawi się z programem przed Senatem.

Po przemówieniu p. ministra sen. Woznicki wniósł o otwarcie dyskusji. Senat wniosek ten odrzucił. P. marszałek nie wyznaczył narazie terminu przyszłego posiedzenia.

Przemówienie Hiltona Jounga.

wygłoszone do przedstawicieli prasy w Ministerstwie Skarbu w dniu 10 październ. 1923 r.:

Rad jestem niezmiernie, że mam sposobność odwiedzić Polskę. Stanowi to dla nas, t. j. dla mnie i dla moich kolegów wielką przyjemność, a to z tego względu, że jestem zarówno, jak wszyscy nasi rodacy, gorącymi wielbicielami tradycji polskiego narodu, jego historji, kultury i sztuki. Z gorącą sympatją podziwialiśmy świetne odrodzenie się Polski. Pragnę skorzystać z uprzejmej gościnności na łamach dzienników przez panów reprezentowanych, aby w mieniu własnem, jak i w imieniu kolegów wyrazić swoje serdeczne podziękowanie za niesłychanie miłe powitanie, jakiego doznaliśmy z chwilą przybycia do Polski. Stwierdzam ze szczególną radością, że w naszej ważnej pracy w dziedzinie skarbowości polskiej ułożyły się odrazu harmonijne stosunki z rządem i jego współpracownikami i mam też nadzieję, że będą one trwały przez cały jej czas. Chciałbym podkreślić, że charakter mojej wizyty jest całkowicie nieoficjalny i niema zupełnie urzędowego znaczenia.

W dzisiejszych czasach ujawniają się we wszystkich krajach Europy podobne sobie zagadnienia, wobec tego jest rzeczą wysoce pożyteczną, iż państwa te wymieniają pomiędzy sobą myśli co do najlepszego rozwiązania owych zawiłych zagadnień. Jak to już powiedziałem, misja nasza jest ściśle nieurzędowa, a tylko doradcza. Ze względu na pogłoski, jakie pojawiły się w prasie, — coprawda nie polskiej, lecz obcej — muszę podkreślić, że nasza obecność w Polsce niema nic wspólnego z jakiemikolwiek rokowaniami o pożyczkę. Ani ja, ani też żaden z moich kolegów niczego o takich rokowaniach nie wiemy. Nie uważam też za swoją rzecz i za cel mojego pobytu w Warszawie zajmowanie się tego rodzaju sprawami.

Chciałbym dalej rzec parę słów o sposobie, jaki zamierzam zastosować w naszej pracy. Pragnąłbym więc przedewszystkiem posiadać plan na podstawie ścisłych cyfr, przytem wielce będę sobie cenił sposób zasięgania wszelkiego rodzaju poglądów zarówno ze strony politycznej, jak i ze strony przedstawicieli sfer kupieckich i przemysłowych. Na podstawie owych danych będziemy na konferencji wymieniać poglądy i ujmować je we wnioski, a przy końcu mojej pracy złożę nieurzędowo sumaryczne sprawozdanie z wniosków, do jakich dojdziemy do tego czasu.

Pozwolę sobie powiedzieć jedno słowo i przestrogę: Doświadczenia w dziedzinie administracji skarbowej przekonały mnie, że droga, prowadząca do dobrobytu finansowego nie może być krótką i rychłą i nie można jej też obchodzić celem skrócenia. Dobrobyt ów osiągnąć można w trudnych dzisiejszych warunkach powojennych przy pomocy ciężkiej pracy i pewnej dozy ofiarności. Za wcześnie by było o szczegółach jej mówić. Już teraz przedwstępne moje badania wykazują bez wszelkiej wątpliwości, że podstawy ekonomiczne państwa polskiego są zdrowe, lecz że wielki wysiłek będzie potrzebny, aby budżet na nich oparty doprowadzić do pomyślnego końca. Przyjaciele wielkiego polskiego narodu mają też pełne zaufanie do sił zdrowych i rozsądku tego na fanie do sił zdrowych i rozsądku tego narodu oraz do wielkich talentów politycznych jego przywódców.

Raz jeszcze dziękuję panom za serdeczne przyjęcie nas przez stolicę Polski.

Dobry przykład p. Prezydenta Wojciechowskiego.

Prezydent Rzplitej zarządził skreślenie w budżecie swoim około 40 % swoich wydatków. P. Prezydent Rzplitej bowiem stoi na stanowisku, że przedewszystkiem budżet Prezydenta Rzplitej powinien być przykładem oszczędności dla wszystkich obywateli państwa w tych ciężkich czasach dla skarbu Rzplitej.

Banknoty półmiljonowe.

Donoszą z Warszawy, że P. K. K. P. puszcza w obieg począwszy od 8 października 1923 r. banknoty wartości 500 000 marek. Wykonane są one na papierze z wodnym znakiem. Przednia strona bbanknotów utrzymana jest w kolorze szaro-zielonym, odwrotna zaś w kolorze szarym.

Nowela o kwalifikacjach nauczycieli szkół średnich.

„Gaz. Warsz." dowiaduje się, że rząd w najbliższym czasie wniesie do Sejmu projekt noweli do ustawy o kwalifikacjach nauczycieli szkół średnich i seminarjów nauczycielskich. Projekt ten obejmuje szereg nowych postanowień tyczących się między innemi odrębnych stosunków w b. dzielnicy pruskiej niedostatecznie uwzględnionych w ustawie o kwalifikacjach z dnia 22 września 1922 r.

Wiec w Raciborzu,

W ubiegłym tygodniu dnia 7 październ. w Raciborzu odbył się wielki wiec polski przy udziale przeszło 6 000 osób. W rezolucjach między innemi żądano zapewnienia ludności polskiej w Niemczech praw, jakie mają Niemcy w Polsce.

Podróż Prezyd. Rzeczypospolitej.

Dnia 10 b. m. p. Prezydent Rzeczplitej wyjechał z Warszawy w kilkudniową samochodową podróż do województwa białostockiego i na Wileńszczyznę. P. Prezydent zabawił krótk w Radzyminie. O godz. 8 min. 45 przybył do Wyszkowa. Następnie p. Prezydent Rzplitej udał się w dalszą drogę do Ostrowia. U wjazdu do miasta ustawiona była brama triumfalna. P. Prezydent przeszedł przed frontem kompanji honorowej 71 p. p. i odebrał raport od przybyłego dowodcy O. K. nr I. gen. Knarzewskiego, poczem wśród niemilknących okrzyków, wznoszonych na Jego cześć przez licznie zebraną ludność p. Prezydent udał się wzdłuż szpaleru do kościoła, gdzie po odśpiewaniu Te Deum i hymnu narodowego przemówił od ołtarza proboszcz miejscowy, dziękując gorąco p. Prezydentowi za przybycie do miasta. Po nabożeństwie odbyła się defilada. Na śniadaniu, wydanem przez miasto i organizacje społeczne toasty na cześć p. Prezydenta wygłosili p. Stuka, prezes okręgowego towarzystwa rolniczego i p. Kamiński, naczelnik towarzystwa rolniczo-handlowego w Ostrowiu.

Na przemówienia te p. Prezydent odpowiedział, jak następuje:

Poprawiłbym tylko jednego z mówców, że nie dziełem cudu była niepodległośc nasza, ale wynikiem właśnie tych zalet narodowych, praw niepodległego ducha, które sprawiły, ześmy z tych wielkich wypadków dziejowych skorzystali i wyszli jako państwo niepodległe.

W przemówieniach do obywateli podkreśliłem to poczucie własnych sił, tę wiarę we własne siły, która doprowadzi do tego, że przestaniemy upodabniać się do sąsiadów, że inni zaczną się na nas zapatrywać i naszą kulturę stawiać zawsze do naśladowania.

Pragnęliście mieszkańcy Ostrowia, abym wyraził swoją wolę odnośnie do gimnazjum, które chcieliście nazwać mojem imieniem. Odpowiedziałem, że uważam używanie mojego nazwiska za rzecz przedwczesną i że należy w tym celu posługiwać się nazwiskami zmarłych ludzi zasłużonych, o których historja wypowiedziała się bezspornie, a korzystnie mogą już podlegać błędom życia. Ja chwała Bogu żyję i chcę najdłużej żyć na pożytek Polski. Ale gdy chcecie, abym wyraził swoją wolę, to życzę sobie, aby gimnazjum to nazwane było imieniem Staszyca. Życzę sobie, abyście się zastanowili nad jego zadaniem. Pomyślcie, czego Polsce jak najwięcej potrzeba. Ja proszę Boga i wzywam Was do tego, abyście się stali najsilniejszymi i najzdrowszymi moralnie i fizycznie, a skoro te wysiłki Wasze osiągną swe rezultaty i wydacą owoce, mniej nam będzie potrzeba adwokatów i lekarzy bo przestępstw i chorób będzie mniej. Trzeba przygotować jak najwięcej majstrów, techników, inżynierów i chemików. Powiem Wam, że w przecież w moich podróżach nie podejmowali mnie lekarze lub adwokaci, lecz w domach rolników lub rzemieślników, a z czasem — mam nadzieję — i robotników.

Praca fizyczna ożywiona wiedzą wytwarza bogactwa. Gdy więc pytacie mnie, czego Polska najwięcej potrzebuje, to odpowiem jak najwięcej pracy i ludzi, umiejących tę pracę ożywić. Często słyszałem w czasie mojej tułaczki, że najtęższym materjałem jest robotnik polski, a w Polsce słyszy się nieraz skargi na niego. Otoż trzeba, jak powiedziałem — kształcić jak najwięcej dobrych majstrów, agronomów i techników. To podaję Wam pod rozwagę, abyśce się zbliżyli do wskazań Staszyca i jego imieniem to gimnazjum nazwali.

Wychodztwo do Niemiec.

Rolnictwo niemieckie, które zatrudniało przed wojną bardzo znaczną ilość polskich robotników, nie może również obecnie obejść się bez pomocy z zewnątrz i czyni usilne starania o pozyskanie jaknajwiększej ilości robotników z Polski, szczególniej w okresie rozpoczynających się robót.

Gdy jednak przed wojną werbunek odbywał się bez przeszkody, a w zaborze austrjackim korzystał nawet z milczącego poparcia rządu, obecnie rząd polski utrudnia wychodźtwo do Niemiec do czasu zawarcia układu emigracyjnego, dającego robotnikom polskim dostateczną opiekę prawną i gwarancję traktowania narówni z robotnikami niemieckimi pod względem wynagrodzenia, ubezpieczeń społecznych, ochrony pracy i opieki społecznej. Sprawa ta winna być z całym naciskiem poruszona w układach, toczących się obecnie z rządem niemieckim w Dreźnie. Dotychczas wszakże Niemcy ociągają się z zawarciem podobnego układu, uważając za bardziej korzystne werbowanie robotników drogą nielegalną i bez wiedzy władz emigracyjnych.

Ajenci niemieccy i miejscowi, płatni przez pracodawców niemieckich, kręcą się po wsiach pogranicznych w okolicach Kalisza, Częstochowy i na Górnym Śląsku, a akcja ich nie jest w dostatecznej mierze zwalczana przez nasze władze administracyjne. Niektóre starostwa patrzą pobłażliwie na odbywający się werbunek, a nawet wydają przepustki robotnikom nie bacząc, że w ten sposób opóźniają zdobycie dla nich korzystniejszych warunków pracy.

Robotnicy polscy w Niemczech, pozbawieni opieki prawnej, narażeni są na wyzysk pracodawców korzystających z ich bezbronności, i na samowolę władz niemieckich które odnoszą się do przybyszów jakby do stojących poza prawem. Robotnik nielegalnie przybywający do Niemiec, nie mając dokumentów, zgadzać się musi na wszelkie ofiarowywane mu warunki pracy, z obawy, że może być w każdej chwili wydalony z granic państwa lub odesłany do obozów koncentracyjnych. W razie choroby lub nieszczęśliwego wypadku, w razie zatargu z pracodawcą pozbawiony jest możności dochodzenia swoich praw.

Aby stworzyć warunki, w których Niemcy byłyby zmuszone do zawarcia dogodnego dla robotników polskich układu, koniecznem jest nie tylko wydanie zakazu wychodźtwa, ale również skuteczne i konsekwentne przestrzeganie tego zakazu, a więc pilne strzeżenie granicy na głównych punktach, wychodźtwa, niewydawanie paszportów, ograniczenie wydawania przepustek, energiczne i świadome celu ściganie werbujących agentów. Działalność władz w tej sprawie popartą być winna przez czynniki społeczne, zdające sobie sprawę ze szkodliwości wychodźtwa do Niemiec przed zawarciem układu emigracyjnego.

ZOFJA GUZOWSKA.

We dwa ognie.

(Opowiadanie prawdziwe.)

Mieszkańcom wioski zarzucano, iż podczas onegdajszej bitwy, dawali czynną pomoc wojskom rosyjskim. Na zaprzeczenie księdza wikarego, że mieszkańcy gdyby nawet chcieli, — zrobić tego nie mogli, nie posiadają bowiem broni i w czasie walki siedzieli przeważnie wszyscy po dołach i piwnicach, dowódca niemiecki krzyknął z gniewem:

— Jakto siedzieli po dołach, kiedy ja sam przez lunetę widziałem ich na dachach domów, a pocóżby tam wchodzili, jak nie po to aby czynić rekonesanse lub strzelać do naszych żołnierzy.

— Być może, iż znaleźli się tacy, którzy wchodzili na dachy, lecz, mogę zapewnić panów, że wchodzili tam jedynie po to, by ratować domy swoje i gasić ogień, który w wielu miejscach powstał od pękających granatów.

— Więc ci ludzie, więcej cenią mienie niż życie, kiedy dla ratowania go narażają się na śmierć, idąc pod kule? — zauważył z przekąsem oficer.

— Możliwe, że są i tacy, ale większość albo nie zdawała sobie sprawy z niebezpieczeństwa, albo też ufała, że bez woli Bożej włos nam z głowy spaść nie może, odparł ksiądz Stefan spokojnie.

Pełne godności i spokoju odpowiedzi księdza, jak również świadectwo kilku rannych żołnierzy austrjackich, pozostawionych na plebanji, że ludność jednaką pomoc dawała wszystkim ofiarom krwawej walki — sprawiła wreszcie pożądany skutek. Oskarżonych uwolniono, zagroziwszy tylko, że jeśli u kogokolwiek znalezioną zostanie broń, lub padnie gdziekolwiek strzał choćby przypadkowy, — mieszkańcy zostaną rozstrzelani, a wieś z ziemią zrównana.

Pod grozą tych zapowiedzi rozbiegliśmy się wszyscy po wsi na własną rękę, poszukując, czy gdzie w jakiej szopie lub stodole nie leży pozostawiony przez żołnierza karabin, zaklinając chłopów, by dawali baczenie na malców, którzy z figlów przez dziecięcą pustotę, mogą sprowadzić nieobliczalne w skutkach nieszczęście.

W południe odbyło się wreszcie opóźnione znacznie nabożeństwo, którego wysłuchaliśmy bez przeszkód. Wychodząc z kościoła, dojrzeliśmy nagle na drugim końcu wsi pożar. Gęsty, czarny dym walił kłębami z położonej niedaleko nadleśniczówki i kilku innych budynków.

To — po odejściu regularnej armji, wałęsające się dookoła gromady maruderów i różnej hałastry obozowej rozpoczęły na własną rękę „rekwizycje" i dla zatarcia śladów paliły zrabowane domy.

Wśród tłumu wszczął się popłoch. Niektórzy, ci, których domy najbardziej zdawały się zagrożone, nie bacząc na niebezpieczeństwo, skoczyli na ratunek. Jeden z pierwszych biegł, nawpół przytomny z wyciągniętemi ramionami nadleśny, człowiek już niemłody, a najlepszą cieszący się opinją, jako zacny Polak i obywatel kraju.

Przeczuwając, iż obrona płonących domów źle się może skończyć — usiłowaliśmy go powstrzymać. Nie usłyszał naszych wołań. Pobiegł i za chwilę rozległy się krzyki, potem strzał i jęk przeraźliwy. Pobiegliśmy za nim i straszliwy widok przedstawił się naszym oczom.

Przed domem, w kałuży krwi leżał nadleśny. Prócz postrzału w krzyż otrzymał od podoficera węgierskiego — żyda, siedm pchnięć bagnetem. Z głuchym szlochem przypadła ku niemu żona i dzieci.

— — — — — — —

Nazajutrz — uciekliśmy, kto mógł, do Lublina.

(KONIEC.)

Słowo Boże na niedzielę dwudziestą pierwszą po Zielonych Świętach.

Onego czasu powiedział Jezus uczniom swoim tę przypowieść: Podobne jest Królestwo niebieskie człowiekowi królowi, który chciał kłaść liczbę ze sługami swoimi. A gdy począł liczbę kłaść, przywiedziono mu jednego, który był mu winien dziesięć tysięcy talentów. A gdy nie miał skąd oddać, kazał go pan zaprzedać, i żonę jego i dzieci, i wszystko co miał, i oddać. A upadłszy sługa on prosił go, mówiąc: Miej cierpliwość nade mną, a wszystko tobie oddam. A pan zlitowawszy się nad onym sługą, wypuścił go, i dług mu odpuścił. Lecz sługa on wyszedłszy, znalazł jednego z towarzyszów swoich, który był mu winien sto groszy; i ująwszy dusił go, mówiąc: Oddaj coś winien. A upadłszy towarzysz jego, prosił go mówiąc: Miej cierpliwość nade mną, a oddam ci wszystko. A on nie chciał, ale szedł i wsadził go do więzienia, ażeby oddał dług. A ujrzawszy towarzysze jego co się działo, zasmucili się bardzo i przyszli, i powiedzieli panu swemu wszystko, co się było stało. Tedy zawołał go pan jego i rzekł mu: Sługo niecnotliwy, wszystek dług odpuściłem ci, iżeś mnie prosił; azali tedy i ty nie miałeś się zmiłować nad towarzyszem twoim, jakom się i ja zmiłował nad tobą? I rozgniewawszy się pan jego podał go katom, ażeby oddał wszystek dług. Takci i Ojciec mój niebieski uczyni wam, jeśli nie odpuścicie każdy bratu swemu z serc waszych.

Ewangelja Św. według Św. Mateusza 18,23—36

Uroczysty obchód

150-tej rocznicy ustanowienia Komisji Edukacyjnej i śmierci ks. Konarskiego.

Komitet Obchodowy odbył we wtorek dnia 9. b. m. plenarne posiedzenie, na którem zatwierdzono ostateczny program obchodu. W sobotę 13 b. m. t. j. w dniu wyznaczonym przez Min. Wyzn. Rel. i Ośw. Publ. na urządzanie uroczystości, będą tylko szkoły święciły rocznicę; ze względu bowiem na to, że to dzień powszedni, Komitet postanowił przenieść główną uroczystość na dzień następny t. j. na niedzielę 14 b. m.

Licząc się ze spóźnioną porą roku, jakoteż i z trudnościami finansowemi, Komitet postanowił ograniczyć obchód do skromnych rozmiarów. Nie powinno to odebrać powagi samej uroczystości, w której społeczeństwo odda hołd pamięci twórcom Komisji, którzy wystąpiwszy do walki z ciemnotą, potrafili obudzić naród z letargu umysłowego i choć nie wyratowali wówczas niepodległości państwa, to jednak przygotowali odrodzenie duchowe narodu, mające nas doprowadzić do dzisiejszej wolności.

Obchód rozpocznie się w niedzielę 14 b. m. o 11.30 uroczystem nabożeństwem w kościele św. Jana. Tego samego dnia o 5-ej po poł. w auli gimnazjum państwowego odbędzie się uroczysty wieczór, na program którego złożą się produkcje chórów Lutni, gimnazjum państwowego i szkoły wydziałowej, śpiew solowy, gra na fortepianie, deklamacja i odczyt prof. dra Tynca. Łaskawy współudział przyrzekły miejscowe wybitne siły artystyczne.

Wstęp na salę będzie kosztował 10 000 mk.; czysty dochód przeznacza Komitet na wzmożenie funduszu „Tygodnia Akademika". Postanowienie to stoi nie tylko w związku czasowem ale i przyczynowem ze samą uroczystością.

Następnej niedzieli Komitet zamierza urządzić podobną uroczystość w „Ognisku żołnierza polskiego".

Ze względów oszczędnościowych Komiten nie będzie się zwracał za pomocą osobnych ogłoszeń do publiczności, spodziewa się bowiem, że głosy prasy miejscowej, która użyczyła swoich łamów dla wszelkich komunikat. i artykułów związanych z obchodem, wystarczą, by pociągnąć jak największą ilość publiczności do wzięcia udziału w uroczystości narodowej.

(—) Dr Antoni Ryniewicz, przewodniczący Komitetu Obchodowego.

(—) Marja Kędziorowa, sekretarka.

Wieści z Japonji.

Wciąż jeszcze przychodzą nowe, wstrząsające szczegóły tej niebywałej w dziejach katastrofy, która w dniu 1-go września zniszczyła Japonję. Pisma angielskie i amerykańskie przepełnione są zwłaszcza opisami niezwykłego bohaterstwa i siły ducha, jaką w tych dniach klęski i grozy okazała ludność japońska. Straszliwe wstrząśnienia, które tyle miast z Tokjo i Jokohamą na czele, zamieniły w gruzy i zgliszcza, były głównie spowodowane drgawkami wulkanu Oszima, wznoszącego się na wybrzeżu morskiem w pobliżu miasta Jokohamy.

Jednocześnie z wstrząśnieniami wulkan Oszima wyrzucał strumienie lawy, poczem w końcu zapadał się i zatonął w morzu. Wówczas w tem samem miejscu, gdzie znikł wulkan, podniosła się olbrzymia fala morska i z niesłychaną gwałtownością runęła na wybrzeże.

Rozdzierające sceny opisują korespondenci angielskich pism: „Times'a" i „Manchester Guardien" przebywający w Tokio.

Tak np. na Honjo, jednej z dzielnic miasta, około tysiąca ludzi, otoczonych ogniem po trzęsieniu ziemi, szukało schronienia na rozległej otwartej przestrzeni. Upał wzmagał się z każdą chwilą, a iskry padając, zapalały odzież na dziesiątkach ludzi; te żywe pochodnie porywał wir powietrza, spowodowany niesłychanym żarem, i unosił w górę, poczem rzucał je na innych ludzi, tak, że i na nich zapalały ubranie Gdy wreszcie płomienie zagasły, nauczyciel, który znajdował się wśród tych nieszczęśliwych i leżał poparzony, wstał z trudnością i zawołał złamanym głosem: „Wszyscy, którzy żyją, niechaj krzykną wraz ze mną banzaj!" Na to wezwanie około dwustu ludzi wzniosło ten okrzyk takim żałosnem tonem, jaki chyba nigdy dotąd nie był wznoszony. Zdarzenie to jest najwymowniejszą ilustracją bohaterskiego ducha Japończyków w największem nawet cierpieniu.

„Przeżyłem tę grozę", opowiadał korespondentowi „Manchester Guardian" p. Kawashama „ogień mnie oszczędził, ale wicher (cyklon) porwał mnie i zaniósł przed sadzawkę. Zanurzyłem się w wodę, przykrywszy głowę znalezioną, nie wiem gdzie i jak, — watowaną poduszką. Ze wszystkich stron dobiegały mnie jęki konających. Olbrzymia fala ognia szalała dokoła, zewsząd leciały płonące belki i kawały rozpalonego żelaza. Tysiące ludzi paliło się żywcem. Potem już nie wiem co zaszło. Oprzytomniałem dopiero następnego ranka, kiedy zabrali mnie żołnierze wraz z 30 innymi ocalonymi. Cała przestrzeń dokoła zasłana była nawpół zwęglonemi zwłokami".

Pani Firth. Angielka, z podziwem opowiada, jak odważnie i z jakim trudem wydobywały się pod gruzów zawalonych domów dzieci, jakkolwiek przeważnie ranione, a niejedno ociekające krwią, nie płakały prawie wcale. Były raczej zdumione, niż przerażone. W owej dzielnicy Honjo, o której mowa powyżej, 30.000 osób zginęło w płomieniach.

P. Ludwik Jederkin, przedstawiciel zegarmistrzowskiej firmy szwajcarskiej w Jokohamie, opowiada, że wybiegł na miasto szukać żony, która wyszła za sprawunkami. Dążył ulicami pełnemi rumowisk, z pod których wydobywały się nogi ludzkie, ręce, głowy nieszczęśliwych ofiar.

Na szczycie wysokiego stosu gruzów widniała głowa i ramiona kobiety, wołającej rozpaczliwie o wydobycie jej z pod rumowiska; niepodobna jednak było dotrzeć do niej — płomienie z błyskawiczną szybkością zbliżały się do niej i niebawem objęły ją i — spaliła się żywcem. Tenże p. Jederkin ujrzał w rumowisku wielkiego hotelu jednego ze swych znajomych, który wołał; „Ofiaruję dziesięć tysięcy jenów temu, kto wydobędzie moją żonę — i wskazywał głowę jej, wystającą z pod gruzów; on sam tkwił w rumowisku po pas. I oni oboje zostali spaleni żywcem. Pan J. wreszcie, osłoniwszy głowę ubraniem, wbiegł do parku, gdzie schroniło się już tysiące ludzi; park okolony był płomieniami, ludzie dusili się od żaru i dymu. Dzięki szczęśliwemu przypadkowi rury wodociągowe pękły i niebawem park zamienił się na rozległe jezioro, a woda sięgała po pas nieszczęśliwym, którzy zostali choć w części uratowani.

Następnych dni — po katastrofie, na ulicach zburzonych miast — prócz oddziałów ratowniczych straży ogniowej i wojska, — widziało się tłumy mieszkańców poszukujących wśród rumowisk swych bliskich. Wielu z nich niosło na drągach chorągiewki z napisami nazwisk poszukiwanych osób lub żałosnym głosem wywoływało drogie imiona...

Trudno sobie wyobrazić — pisze jeden z korespondentów coś bardziej wzruszającego jak te żałosne nawoływania pełne niepokoju i bólu, te skargi sieroce, coraz cichsze i cichnące wreszcie zupełnie z wielkiego wyczerpania sił...

— — — — — — — — — —

Ale ten niezwykły naród rozpaczy się długo nie poddaje i jak donoszą ostatnie pisma — dźwiga się już z niedoli i własną pracą nowe tworzy życie!

Ważne dla Reemigrantów

Pom. Tow. Opieki nad Reemigrantami z Niemiec podaje do wiadomości co następuje:

1) Pom. Tow. Op. n. Reem. osad nie przydzielają, czyni to Urząd Likwidacyjny w Poznaniu względnie Okr. Urzędy Ziemskie. Natomiast T-wo jest gotowe pośredniczyć w tej sprawie między chcącymi nabyć posady i uzyskać pożyczki reemigrantami a Urzędem Likwidacyjnym wzgl. Okręg. Urz. Ziemskim.

2) Reemigranci pragnący nabyć osadę, winni przesłać odpowiedni wniosek, zaadresowany do Urzędu Likwidacyjnego w Poznaniu, świadectwo obywatelstwa polskiego, dowód, że są reemigrantami i krótki życiorys do biura T-wa Toruń, Piekary 14 II p. oraz podać dokładny swój adres liczbę osób należących do rodziny i stan majątkowy.

3) Reemigranci, którzy już ze swej strony poczynili starania o osady i mają widoki je uzyskać, a nie mają wystarczających środków pieniężnych, mogą zwrócić się z wnioskiem o pomoc kredytową wprost do odnośnego Okręgowego Urzędu Ziemskiego (dla Pomorza w Grudziądzu), z powołaniem się na ogłoszony poprzednio okólnik Gł. Urzędu Ziemskiego.

4) Pom. Tow. Op. n. Reem. z N. obejmuje swoją działalnością tylko Województwo Pomorskie i opiekuje się więc tylko temi reemigrantami, którzy albo już mieszkają na terenie Woj. Pomorskiego, albo też przebywają jeszcze w Niemczech i pragną osiąść na Pomorzu.

Reemigranci mieszkający na terenie Województwa Poznańskiego winni zwracać się do Komitetu Reemigracyjnego w Poznaniu.

Praca i Opieka Społeczna.

Minister Pracy i Opieki Społecznej, p. Smólski, w rozmowie z przedstawicielem Ajencji Wschodniej dał następujący wyraz swym zapatrywaniom na program pracy Ministerjum i sytuację mas pracujących:

— Jestem zaniepokojony obecnem położeniem pewnej części mas pracujących i zdając sobie sprawę z trudnej ich sytuacji, czynić będę wszelkie wysiłki, aby istniejący stan rzeczy polepszyć. Jednakże, opierając się na konstytucji, która pracę nazywa „bogactwem narodu", stwierdzić muszę, iż biedniejemy przedewszystkiem dzięki małej naogół wydajności tej pracy i charakteryzującego nas nieposzanowania czasu, traconego nieprodukcyjnie. Uważam, iż zagadnienie sanacji skargu pozostaje w ścisłej łączności z zagadnieniem osiągnięcia maksimum wydajności pracy; tylko wtedy jakość i suma dawanej pracy stworzy dla reformy skarbowej potrzebne podłoże. Nie należy rozumieć słów tych jako zamachu na ośmiogodzinny dzień pracy, którego jestem gorącym zwolennikiem, uważam bowiem, że tylko przy ośmiogodzinnym dniu pracy ta ostatnia może być naprawdę wydajna. Działalności mej, zmierzającej do zaprowadzenia odpowiedniego układu stosunków między pracodawcą i pracobiorcą musi pójść na rękę przedewszystkiem społeczeństwo pracujące przez zwiększenie wydajność pracy.

Co do istniejących jakoby zamierzeń skasowania ministerstwa pracy, minister Smólski stwierdził kategorycznie, iż zamysł taki w łonie rządu obecnego nie powstał, gdyż rząd obecny najzupełniej zdaje sobie sprawę z ważności spraw, będących zadaniem Ministerjum. Ministerjum będzie szło po linji opieki i kontroli nad ustawodawstwem społecznem w dziedzinie pracy. W zakresie ulepszenia spraw emigracyjnych na porządku dziennym jest sprawa nowej konwencji emigracyjnej z Francją, polepszającej dotychczasowy stan rzeczy w tej dziedzinie. Opieka społeczna będzie prowadzona w ramach ogłoszonej niedawno odnośnej ustawy ze szczególnem uwzględnieniem opieki nad inwalidami i sierotami po poległych wojskowych. Zamierzona jest także reorganizacja kas chorych w kierunku przystosowania ich lepszego do potrzeb klas pracujących. Wstrzymanie wyborów do kas chorych tłumaczy się wyłącznie rażącemi nieformalnościami prac przygotowawczych.

Poza omawianemi w komisjach sejmowych ustawami o bezrobociu, ubezpieczeniach społecznych, pracy kobiet i młodocianych, w opracowaniu Ministerjum znajdują się ustawy o umowach zbiorowych i ich załatwianiu. Projekty tych ustaw będą w najbliższym czasie przedstawione Radzie Ministrów.

Uwagi swe zakończył p. minister informacjami o stanie bezrobocia. Z informacyj tych wynika, iż właściwie w Polsce bezrobocia niema, gdyż odnośna statystyka wykazuje minimalne liczby. Natomiast w większych ośrodkach przemysłowych, jak Łodzi i innych istnieje bezrobocie częściowe, gdyż fabryki są czynne trzy dni w tygodniu. W związku z tem minister pracy prowadzi z ministrem skarbu i przemysłu i handlu narady, zmierzające do całkowitego uruchomienia tych warsztatów pracy. Czynione będą wszelkie starania, aby przyjść z pomocą dotkniętym tem częściowem bezrobociem robotnikom.

Walka z Czarną giełdą w Warszawie.

Dn. 9. bm. rozpoczęto w Warszawie nową akcję przeciw czarnej giełdzie. Akcją dowodzi nadkomisarz Wiskowski. Podczas rewizji w kawiarni „Polonji" zatrzymano 326 osób, z których aresztowano 94 i przeprowadzono do komisarjatu, gdzie po kolkugodzinnem śledztwie przytrzymano 38 znaczniejszych czarnogiełdziarzy. Aresztowani z małemi wyjątkami w $^{9}/_{10}$ większości należą do narodu wybranego. W obawie przed aresztowaniem wielu darło waluty podczas rewizji w kawiarni.

Zarazem odbyto rewizję w cukierni Mafaja przy ulicy Jasnej róg Moniuszki. Połów przyniósł kilkaset dolarów, koron czeskich, 100 funtów angielskich, kilkaset franków franc., 120 miljonów marek niemieckich oraz leje rumuńskie.

Po onegdajszych rewizjach pościg za członkami czarnej giełdy trwa w dalszym ciągu. Nadkomisarz Wiskowski ze swym oddziałem zarządził wczoraj po południu otoczenie Saskiego Ogrodu ze wszystkich stron policją i przystąpił do gruntownej rewizji, która dała nadspodziewanie znaczny połów. Przyłapano wielu znanych na czarnej giełdzie osobników, którzy na skutek trwającej od paru dni poszukiwań po lokalach, zebrali się dla swych podejrzanych tranzakcyj pod gołem niebem, jako w miejscu bezpiecznem.

Wartość skonfiskowanych walut wynosi z górą pół miljarda marek. Przytrzymanych przeszło 100 osób odprowadzono do lokalu policji, na placu Teatralnym, gdzie nastąpiło szczegółowe badanie.

Podczas rewizji w Ogrodzie Saskim nie obyło się oczywiście bez epizodów komicznych, malujących przestrach czarno - giełdziarzy. Darcie banknotów i próby przedostania się przez ogrodzenie były na porządku dziennym.

Odkrycie pokładów złota w Poznańskiem.

Donoszą z Rychtalu (pow. kępiński), że kopiący robotnicy natrafili na głębokości dwóch metrów w złożysku czystego piasku na bryłę ważącą 3 kilogramy. Bryła ta zawiera złoto.

Nie jest to pierwsze odkrycie w Rychtalu.

Wedle tamtejszej legendy, opowiadanej przez lud, w bardzo dawnych czasach żył chłop, który w Rychtalu kopał złoto i tak się wzbogacił, iż królowi pożyczał na wojnę z Niemcami.

Ten chłop poszedł pewnego dnia w świat i zapowiedział iż powróci wtedy, gdy ludziom będzie straszna bieda, aby pokazać gdzie mają kopać złoto

Koniec legendy czeka aż „chłop wróci". Tymczasem odkryciem w Rychtalu zajął się instytut geologiczny przy uniwersytecie w Poznaniu.

Jak dotychczas stwierdzili geolodzy jest rzeczą możliwą iż Rychtal i jego okolice zawierać mogą większe pokłady złota.

Wiadomości potoczne.

— **Ofiara dla sierot.** Odezwa nasza w sprawie pomocy dla ubogich **sierot z ochrony miejskiej** nie pozostała bez echa— i poruszyła serca wrażliwe na niedolę dziecięcą. Otrzymaliśmy ofiarę od prenumeratora Gazety Narodowej p. O. K. 500 (pięćset) tysięcy marek, od N. N. 10 tysięcy marek i od p. Z. 90 tysięcy marek, razem **sześćset tysięcy.** Pieniądze złożyliśmy we środę 10-go bm. na ręce opiekuna Ochrony p. Płockiego. Mamy nadzieję, że dalsze ofiary napływać będą bo potrzeby są ogromne! Zwłaszcza brak odzieży, pończoszek, obuwia bardzo daje się we znaki biednym maleństwom. Może coś z używanych rzeczy nasze zacne torunianki zechciałyby tam posłać! Bóg wynagrodzi, bo to dla sierotek!

— **Pokwitowanie.** Sześćset tysięcy marek na ubranie dla dzieci Ochrony miejskiej z Redakcji „Gazety Narodowej" dzisiaj odebraliśmy.

Szlachetnym ofiarodawcom serdeczne Bóg zapłać!

Toruń, dnia 10. października 1923 r.

Ochrona miejska. — Płocki.

— **Uroczyste otwarcie „Ogniska Żołnierza" w Toruniu** urządzonego ostatnio w wielkiej sali Parku Wiktorji odbyło się w ubiegłą niedzielę w obecności licznie zebranych przedstawicieli władz miejscowych, wojskowości i społeczeństwa.

Lokal mieszczący „Ognisko" odnowiono i przystrojono w girlandy, świeże kwiaty itd., tak że znikł dotychczasowy chłód wiejący zwykle ze ścian sali. Bardzo gustownie przedstawia się scena, jej samej nie odnowiono jeszcze z powodu braku czasu i... funduszów jedynie ściana czołowa przy scenie otrzymała nową malaturę „al fresco" wykonaną przez art. malarza Kuhna.

Jest to jak już zaznaczyliśmy dopiero praca zapoczątkowana nad urządzeniem godnego i miłego przybytku dla naszego żołnierza, po wykończeniu prac projektowanych lokal ten przedstawiać się będzie nadzwyczaj gustownie.

Program wieczoru składał się z deklamacyj jednoaktówki odtworzonej przez żołnierzy, tańców estradowych, części koncertowej i zabawy tanecznej.

Dzieło zatem zapoczątkowane, potrzeba obecnie pomocy ze strony społeczeństwa bądź to materjalnie bądź też ideowej.

Spodziewamy się, że apel ten nieprzebrzmi bez echa.

Wolne posady.

W poniżej wymienionych urzędach pośrednictwa pracy zgłoszono następujące zapotrzebowania:

W Brodnicy: 1 służący, 110 ludzi do kopania kartofli.

W Chojnicach: 2 stolarzy 1 pomocnika szewskiego, 3 służących na wieś, 2 służących do miasta, 4 parobków do koni, 4 chłopców od 14—16 lat do gospodarzy.

W Gniewie: 1 szwajcara samotnego, 2 pasterzy do bydła, 30 robotników do kopania buraków, 2 kucharek na majątek, 2 ślusarzy do fabryki, 4 stolarzy na lepsze meble.

W Grudziądzu: 90 robotników sezonowych, 75 dziewcząt sezonowych do wybierania kartofli i buraków, 2 kowali, 4 cieśli na wyjazd, 15 murarzy na wyjazd, 3 szewców, 1 krawca, 1 fryzjera.

W Kościerzynie: 30 ludzi do kopania ziemniaków na obszar Gołembiewko, 20 ludzi do kopania ziemniaków do Zielenina, 2 kucharek, 1 gospodyni, 3 służących na wieś, 2 parobków do koni, 1 pastucha do bydła.

W Starogardzie: 40 ludzi obojga płci do wykopki kartofli i buraków, 2 pokojowych, 1 kucharki, 1 stenotypistki, 1 blacharza, 1 mistrza blacharskiego.

W Tczewie: 3 parobków, 30 chłopów i 40 kobiet lub dziewcząt do kopania kartofli i buraków, 1 chłopca do nauki stolarskiej, 1 kucharki lub dziewczyny umiejącej gotować, 1 służącej do 2 dzieci, praczki domowej.

W Toruniu: 1 rodziny na deputat z zaciągiem, 2 parobków, 2 służących na wieś, 1 pisarza podwórzowego, 230 robotników do kopania kartofli, 1 tłumacza języka francuskiego i niemieckiego, 1 mistrza kowalskiego, 1 brukarza, 2 cieśli, 1 mistrza koszykarskiego, 9 służących do miasta, 2 posługaczek, 1 kucharki, 1 panny do dzieci, 7 robotnic do kopania kartofli, 4 robotnic młodocianych.

W Wejherowie: 4 sług gospodarczych.

Z KRAJU.

Podgórz. (Szkoła dokształcająca przemysłowa). W myśl rozporządzenia kuratorjum okręgu szkolnego pomorskiego otworzono w Podgórzu z dniem 1 października br. szkołę dokształcającą przemysłową.

Mimo jednomyślnej uchwały rady miejskiej dnia 22 września br., magistrat nie zamierza uzupełnić oświetlenia gazowego, co powoduje, że tylko połowa uczniów z nauki korzystać może.

Pracodawcom, rodzicom i opiekunom przypomnieć należy, że kara za każdy zmudzony dzień bez usprawiedliwienia wynosi do 150 tys. mk.

Chojnice. (Echa procesu przeciwko „Deutschtumsbundzistom). Jak dowiaduje się Dz Choj ze strony niemieckiej wdrożono natychmiastową rewizję przeciw wyrokowi. Ze strony prokuratorji apelacja nie nastąpiła. Ze strony osób zatrzymanych we więzieniu, robią się starania o tymczasowe wypuszczenie na wolność. Być może że prokuratorja o ile nastąpi złożenie odpowiedniej kaucji, nie będzie się sprzeciwiała wnioskowi, ponieważ zasądzeni jako obywatele państwa polskiego posiadający tu swe nieruchomości, nie dają przypuszczeń do obawy że wykorzystają wolność dla umknięcia zagranicę.

Tczew. (Tajemnicze zniknięcie dziecka. — Niepożądani goście). W ub. czwartek zaginęła w niewytłumaczony sposób 9 letnia coreczka p. Dobrowolskiej z ul. Ogrodowej. Sąsiedzi zauważyli poprzednio jakąś kobietę kręcącą się wokoło domu p. D. Prawdopodobnie dziecko zostało uprowadzone przez cygankę lub inną jaką występną kobietę. Policja wszczęła natychmiast energiczne śledztwo. W ostatnim czasie giną dzieci w Tczewie dość często.

Miejscowa policja przyaresztowała niejakiego Kurę z Warszawy, który w pewnej restauracji przy ul Dworcowej skradł torbę skórzaną oraz kilka butelek likieru. Przyaresztowano również za pijaństwo pewnego mężczyznę z Torunia a innego z powiatu starogardzkiego za nielegalne przekroczenie granicy, oraz ślusarza Feldermana za oszustwo.

Ostrów. (Smutne objawy). Jeszcze nigdy nie było tyle wypadków świętokradztw, jak obecnie. Nie tylko ograbiają niecni rabusie kościoły, ale jak donoszą z Ostrowa, w okolicy Skalmierzyc 3 boże męki pozbawiono krucyfiksów.

Rybnik. (Tapeta z marek niemieckich). W ubiegłą sobotę liczni pasażerowie na dworcu w Rybniku (polski Śląsk), podziwiali w pociągu, przybyłym z niemieckiej części Śląska, okno jednego z przedziałów całkowicie zalepione markami niemieckiemi, między któremi były nawet i miljonówki wartości kilku tysięcy marek polskich. Były tam również napisy, wzywające osławionego ks. Ulitzkę, niemieckiego komisarza plebiscytowego do opuszczenia Vaterlandu. Wagon ten był podziwiany na każdej stacji przez licznych ciekawych, ale nikt nie złakomił się choćby na jeden z tych małowartościowych a jednak „miljonowych" banknotów.

Dział gospodarczy.

W sprawie obecnego położenia rolnictwa.

Organizacje rolnicze na Pomorzu, mianowicie Zarząd Pomorski Centralnego Towarzystwa Gospodarczego, Komisja Pomorska Zjednoczenia Producentów Rolnych oraz Patronat Związku Pomorskich Kółek Rolniczych, — wystosowały do Ministerjum Rolnictwa memorjał, przedstawiający na mocy źródłowych danych obecne położenie rolnictwa.

Targi Wschodnie.

Stwierdzić należy, że tegoroczne Targi Wschodnie we Lwowie odniosły znaczny sukces.

Więcej niż 40 proc. wystawców przybyło na Targi po raz trzeci. Transakcyj dokonano o wiele więcej aniżeli podczas drugich Targów.

Prawie wszystkie maszyny rolnicze i przemysłowe, wystawione na Targach zostały sprzedane. Fabryka maszyn Cegielskiego w Poznaniu otrzymała bardzo znaczną ilość zamówień, o wiele więcej, niż przypuszczano.

Firma „Auto-motor" sprzedała towarów za przeszło 5 miljardów marek.

Frekwencja sprzedających w tym roku była bardziej imponująca niż w ubiegłym, również kupujących było więcej, aniżeli w latach poprzednich.

Mnożą się również prośby ze strony wystawców o zarezerwowanie miejsc na przyszły rok.

Między innemi jedna z angielskich wytwórni samochodów i motocyklów oraz maszyn do liczenia, która brała udział w targach tegorocznych, zamówiła na rok następny podwójny obszar dla swych eksponatów na przestrzeni 64 metrów kwadratowych.

Napływające coraz częściej zamówienia stoisk są najlepszym wyrazem sukcesu tegorocznych targów.

POZNAŃSKI TARG NA BYDŁO.

Notowania Rzeźni miejskiej.

Dnia 10 października spędzono na targowisko Rzeźni miejskiej.

Wołów 7, buhai 95, krów 113, Bydła 265, cieląt 226, świń 1005, prosiąt =, owiec 130, kóz 3, jagniąt —. Płacone za 100 kilo żywej wagi

Za bydło rog.	I kl.	5800000—6000000	mk
„ „	II kl.	5000000—5200000	„
„ „	III kl.	400 000	„
„ cielęta	I kl.	7200000—	„
„ „	II kl.	6400000—6600000	„
„ „	III kl.	5400000—5 00000	„
Za świnie	I kl.	9800000—	„
„ „	II kl.	8800000—8900000	„
„ „	III kl.	7600000—8000000	„
„ owce	I kl.	4900000—5000000	„
„ „	II kl.	4200000—4400000	„
„ „	III kl.	3400000—3600000	„
Prosięta za parę od 6—8 tyg.		—	„
„ „ „ ponad 9 „		—	„

Przebieg targu: Bardzo ożywiony.

POZNAŃSKA GIEŁDA ZBOŻOWA.

Poznań, 10. X. 1923.

Loco stacja załadowania za 100 kg mk

Żyto	1100—1200	„
Pszenica	2000 2200	„
Jęczmień	1000—1100	„
Jęczmień brow.	1300—1400	„
Owies	900—1000	„
Mąka żytnia 70%	2000 2200	„
Mąka pszenna 65%	3300—3600	„
Ospa żytnia	680	„
Ospa pszenna	720	„
Ziemniaki fabr.	160000—180000	„
Ziemniaki jadalne	200000 2400.0	„
Rzepak	—	„
Rzepik	—	„
Słoma żytnia luźna	90000—100000	„
Siano luźne	125000—140000	„
Słoma żytnia prasowana	125000—140 00	„
Siano prasowane	160000—180000	„
Groch jad. Viktoria	—	„
Groch polny	—	„
Słoma pszenna luźna	—	„
„ „ prasowana	—	„

Uwagi: Sytuacja bez zmiany. Usposobienie nieco słabsze.

Warszawska Giełda zbożowo-towarowa.

Warszawa, dnia 9 października.

(Ceny w tysiącach marek po skich).

Żyto kongresowe, 102 f. wagi holend. franco skład kupującego w Warszawie — 1 400 (obrót 15 tonn); Żyto kongres. 118 f. wagi holendersk. 1 300 (80 tonn); Owies wielkopolski — 1 150 (20 t.); Owies wielkopolski franco skład kupującego w Warszawie — 1 235 (20 t.); Kuchy rzepakowe franco Warszawa — 1 200 (10 t.); Mąka żytnia 70 proc. wielkopolska, franco Warszawa — 2 200 (15 t.) Ceny rozumieją się za 100 kigr. netto, franco stacja załadowania, o ile nie jest zastrzeżony inny sposób dostawy.

GIEŁDA WARSZAWSKA.

Warszawa dnia 10 października.

Waluty — Gotówka: Dolary Stan. Zjedn. 690 000; Frank złoty 141 000

Dewizy: Nowy Jork 690 000; Londyn 3 500 000 do 3 150 000; Szwajcarja 139 000—124 000; Paryż 46 000—41 850; Berlin i Gdańsk 0.0002; Włochy 34 800—31 400; Praga 21 750—20 700; Wiedeń 10.98—10.80; Holandja 299 000—272 000; Belgja 39 000—35 500.

Warszawa 11 10 (A.W.) Dolary 683 000 do 690 000; Funty ang. 3 300 000; Franki franc. 46 300; Franki belg. 37 000; Franki szwajcarskie 130 000; Marki niem. got. 0.00017; Liry włoskie 33 300; Korony czesk. 21 500; Korony austr. 10.90.

Gdańsk 11 10 (A.W.) Dolary 5 500 000 000; Marka polska got. 630 000—640 000; wypł. 620 000 za 100 mkp.

Koniec działu redakcyjnego.
Za redakcję odpowiedzialna. Zofja Guzowska w Toruniu.
Druk. i nakładem Drukarni Toruńskiej, T. A.